

ROZMOWA z Grzegorzem Dzikim, prezesem Grupy Impel

Nowy system zarządzania i przejęcia w odpowiedzi na kryzys

Zeszłoroczne przychody wrodawskiej grupy Impel przekroczyły miliard złotych. Czy to znaczy, że kryzys obeszła się z wami łagodnie?

Kryzys dotyczył całej gospodarki. Jeśli weźmiemy jednak pod uwagę to, co się działo w otoczeniu makroekonomicznym, to na tle innych firm z branży usługowej wypadamy nie najgorzej. Udało się utrzymać, a nawet poprawić, niską rentowność podstawowych dziedzin w grupie, czyli ochrony mienia, sprzętania i zarządzania nieruchomościami, konwojowania gotówki i obsługi instytucji finansowych. 2009 rok zakończyliśmy z zyskiem.

Chyba jednak nie wszystko się udało. Gorzej radzą sobie wazse przemysłowe pralnie...

Tylko inwestycja pralnicza w Chojnowie idzie z pewnym opóźnieniem. Wypadła słabiej, bo kryzys mocniej uderzył np. w hotelarstwo. Naszemu niemieckiemu partnerowi firmie Perfecta nie udało się w tej trudnej sytuacji zdobyć nowych zamówień za naszą zachodnią granicą. Nie przestajemy rozwijać tej linii usług, należy ona do najbardziej zaawansowanych technologicznie. Nadal będziemy rozbudowywać przemysłowe pralnie, tak żeby mieć przewagę, kiedy na rynek powróci koniunktura.

Czy już korzystacie z przewagi, jaką daje wdrożenie systemu elektronicznego zarządzania? Wydatki na wprowadzenie SAP były ogromne, mówi się, że przekroczyły 60 mln zł.

Ten prawdziwy przewrót w zarządzaniu grupą kosztował nas 50 mln zł. Zaoszczędziliśmy, bo część zadań wykonałymi silami naszych fachowców. Strona finansowa mobilizuje teraz do jak najlepszego wykorzystania systemu. Tak ogromne wdrożenie – podobno największe obecnie w Europie – zintegrowało grupę. Łatwiejsza jest bieżąca optymalizacja kosztów, ocena kadry i jakości pracy.

Dużo zbędnych stanowisk można było zlikwidować?

Odeszło kilkadziesiąt osób. System wciąż jest implementowany, potrzebna więc będzie dalsza optymalizacja zatrudnienia. Szansą na utrzymanie miejsc pracy jest rozwój Impelu i sprzedaż usług związanych z restrukturyzacją firm.



Nie jest tajemnicą, iż w sektorze usług i ochrony mienia zarobki nie należą do najwyższych. Ostatnio głośno było o sporze w sieci sklepów Ikea, i choć nie dotyczył on Impelu, to zwracał uwagę na klepskie standardy pracy w całej branży. Czy z tego domaga się podwyżek?

Przypuszczam, że sprawa będzie powracać bo to bardzo gorący temat. W Impelu staramy się współdziałać z licznymi organizacjami związkowymi, szanujemy prawo, układy zbiorowe pracy – także te przejęte razem z nowymi spółkami. Dotąd staraliśmy się, aby stawki w Impelu były konkurencyjne. Raczej też szukaliśmy oszczędności gdzie indziej, np. w optymalizowaniu organizacji pracy i struktur. Moim zdaniem koszty pracy muszą być jednak zawsze dostosowane do sytuacji rynkowej. Dlatego dyskusyjną jest sytuacja, gdy płace minimalna, także w prywatnych spółkach, podnosi się na państwowym szczeblu decyzyjną polityczną.

Co z waszymi inwestycjami zagranicznymi? Kiedy te przedsięwzięcia zaczną przynosić zyski?

Spółki zagraniczne przynoszą zyski. Mamy udziały w firmach sprzętających na Lotwie i Ukrainie. Tam, niestety, doszło do gospodarczego tąpnięcia, co ograniczyło oczekiwane zyski. Kokosów więc na razie na Wschodzie nie ma, ale rynek drgnął i znowu przybywa zamówień. Jesteśmy ostrożni i dlatego nie planujemy na tym kierunku znaczącej ekspansji. Nie wycofujemy się również z Londynu, gdzie mamy spółkę ochrony mienia i na razie wciąż zmagamy się tam ze skutkami kryzysu.

Co czeka Impel w najbliższym roku?

Kryzys otworzył nowe możliwości przed spółkami usługowymi, które tak, jak Impel, mają doświadczenie w restrukturyzowaniu firm. Zwłaszcza ostatnie spowolnienie uświadomiło menedżerom z przemysłu ciężkiego czy

energetyki, jak cenna jest w trudnych czasach umiejętność racjonalizowania kosztów i elastyczność w zarządzaniu majątkiem. Impel oferuje kompleksowy outsourcing, a zeszłoroczne umowy z hutniczym imperium ArcelorMittal to potwierdzenie zainteresowania obniżaniem kosztów w tych branżach.

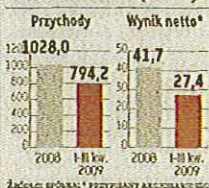
Jakie wyniki przeze Impel uina za satysfakcjonujące w 2010 r.?

Zarząd nie podaje prognoz finansowych. Liczę jednak, że uda się nam w tym roku zdecydowanie poprawić dynamikę przychodów, i to we wszystkich dziedzinach. Mamy nadzieję na kolejne przejęcia. Mamy zamiar nadal rozwijać się organizacyjnie i wykorzystywać tę przewagę, którą zapewniła nam unowocześnienie systemów zarządczych, zwłaszcza w trudnych, kryzysowych czasach.

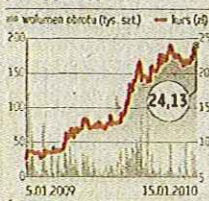
Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Dariusz Leńkiewicz
FOT. R. GULZ/FOTOTEPA

IMPTEL
SKONSOLIDOWANE
WYNIKI FINANSOWE (MLN ZŁ)



IMPTEL
KURS I OBRÓTY



Akcje warte niemal 122 mln zł

Grzegorz Dzik posiada nieco ponad 5 mln akcji Impelu, stanowiących 33,27 proc. kapitału i uprawniających do 39,16 proc. głosów na zgromadzeniach akcjonariuszy spółki. Pakiet ten jest obecnie wart niemal 121,6 mln zł. W minionym roku jego wartość zwiększyła się o prawie 190 proc. Tylko od początku 2010 r. wycena spółki wzrosła o kolej-

ne 12,2 proc. W 2008 r. grupa miała 41,7 mln zł zysku netto przypisanego akcjonariuszom jednostki dominującej i ponad 1 mld zł przychodów. Przedstawiciele Impelu zapewniają, że także miniony rok zakończył na plusie, a obroty ponownie przekroczyły 1 mld zł. W tym roku dynamika sprzedaży ma wzrosnąć, w

Dwie pasje: narty i książki

Grzegorz Dzik pierwsze pieniądze zarobił, pracując fizycznie w zakładzie Wrozamet. Teraz pakiet jego akcji Impelu wart jest blisko 122 mln zł. Choć ma na głowie grupę z przychodami ponad 1 mld zł, udziela się społecznie

Zbigniew Lentowicz
zbigniew.lentowicz@parkiet.com

Grzegorz Dzik, prezes Grupy Impel, lubi przypominać, że miał 27 lat, kiedy jako absolwent budownictwa awansował na dyrektora do spraw usług w Student Serwisie wrocławskiej Akademii Ekonomicznej i od tamtej chwili zawsze kierował i organizował pracę innym. Współpracownicy mówią o nim z widocznym respektem.

- Potrafi z żelazną konsekwencją wyegzekwować od podwładnych zachowania służące firmie i poprawie wskaźników, a przy tym zachować opinię troskliwego patrona - mówi z podziwem jeden z byłych menedżerów Impelu.

Pierwsze pieniądze student Dzik zarobił, pracując fizycznie - zgrzewał metalowe części w zakładzie Wrozamet. Szybko awansował na brygadziestę, gdy udało mu się na taśmie produkcyjnej poprawić organizację i dokonać usprawnień, które pozwalały wyrabiać 250 procent normy.

Znajomych zaskakuje nadzwyczajną pamięcią: - Szczegółarz - podkreśla. Długo i dokładnie analizuje po latach detale nieudanych transakcji, ale też pamięta o każdym urodzinach i imieninach nawet dalszych współpracowników.

Zaczęło się od sprzątania wrocławskich biur

Gdy w latach polskiego przemian powiał wiatr sprzyjający przedsiębiorczości, Dzik ze Student Serwisu wziął doświadczenie, kontakty, znajomość rynku usług i z Józefem Biegajem założyli Impel. Usługowa spółka zaczęła skromnie, od siedziby urzędowej w ciasnej klatce wrocławskiej kamienicy i sprzątania w okolicznych biurach.

Przyznaje, że w 1990 roku, kiedy startowali na swoim, nie mieli przesadnie dalekosiężnych celów. Oferowali spółdzielniom mieszkaniowym usługi sanitarne i dekarskie, ale od pierwszego dnia wszystkie zyski inwestowali w firmę.

Ci, którzy Dzikowi zazdroszą sukcesu, dziś przypominają, że Impel od początku perfekcyjnie wykorzystywał przepisy dotyczące zatrudniania osób niepełnosprawnych. Niektórzy twierdzą, że to właśnie państwowe dotacje dla zakładów pracy chronionej legły u podstaw szybkiego rozwoju wro-

clawskiego potentata usługowego. Dzik ma inny pogląd na sprawę. - Lekceważenie niepełnosprawnych pracowników to krzywdzenie ludzi. Wielu z nich, zatrudnionych w Impelu, okazywało się wzorem pracowitości i oddania firmie, a także wyjątkowej odpowiedzialności - podkreśla.

Wie, co mówi, bo sam jest prawdziwym pracocholikiem. Surowym w ocenie podwładnych.

Kiedy kilka lat temu, po nieoczekiwanej zmianie zasad przydzielania państwowych dotacji dla firm zatrudniających niepełnosprawnych, giełdowy Impel przeżył poważne tarapaty, a akcje spółki poleciały w dół, Grzegorz Dzik z rady nadzorczej wrócił na główny posterunek w zarządzie, aby wyprowadzić firmę na prostą. Trzyma stery do dziś.

Wolny czas dzieli między dwie pasje: narty i lekturę. Ulubione stoki w austriackich i włoskich Alpach - te same od lat, odwiedza co roku. Lubí szybką jazdę na klasycznych deskach, obowiązkowo w kasku.

Książki to prawdziwa namiętność. W weekendy, kiedy na chwilę udaje się wyłączyć obowiązki, ma wreszcie czas na lekturę. - Bywa, że mam w czytaniu kilka tytułów równoległe - podkreśla. Ostatnio do beletrystyki dołączyły rozprawy na temat filozofii buddyzmu.

- W tej religii fascynuje mnie podejście do obowiązków, odpowiedzialności za decyzje - mówi Dzik. Domowa biblioteka liczy już 30 tys. tomów, a szef Impelu wciąż ją uzupełnia. Latem na swój azyl wybiera dom nad Bałtykiem, na polskim wybrzeżu - to też miejsce rodzinnych spotkań, oczko w głowie żony.

Przyjaciel Ukrainy

Prezes Impelu znajduje czas na społeczne działanie: szefowaniu Zachodniej Izbie Gospodarczej. Jako Kawaler Orderu Uśmiechu jest skutecznym motorem fundacji „Na ratunek dzieciom z chorobą nowotworową”. Pełni również obowiązki konsula honorowego Ukrainy w Polsce. - Nie przypuszczałem, że to prestiżowe zajęcia jest aż tak absorbujące - przyznaje. Ma nadzieję, że zwolni go kiedyś konsul generalny Ukrainy zainstalowany na stałe we Wrocławiu. - Czynimy w tym kierunku starania - dodaje.